

# Anna M. Szczepan-Wojnarska

---

## Przeczytać duszę - założenia krytyki literackiej Rafała Marcelego Blutha

---

Colloquia Litteraria 1/10, 73-85

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNA M. SZCZEPAN-WOJNARSKA

## PRZECZYTAĆ DUSZĘ – ZAŁOŻENIA KRYTYKI LITERACKIEJ RAFAŁA MARCELEGO BLÜTHA

„we wszystkim co mówi jest jakiś promień światła”  
Jerzy Liebert o Blüthcie

Te słowa Lieberta pragnę uczynić kluczem do rozważań o dorobku krytycznoliterackim Rafała Marceliego Blütha. We wszystkim charakteryzowała go pasja i poszukiwanie prawdy, jasności, owego światła.

Marta Wyka, kreśląc w 1987 r. *Portret krytyka u schyłku dwudziestolecia*<sup>1</sup> – w recenzji *Pism literackich* Blütha pod redakcją Piotra Nowaczyńskiego, zwróciła uwagę na paradoksalną sytuację Blütha, który znany jest przede wszystkim specjalistom – badaczom Mickiewicza, conradystom, rusycystom, podczas gdy sam był komparatystą.

Zafascynował się polskim romantyzmem słuchając wykładów docenta Juliusza Kleinera we Lwowie, gdzie studiował na Wydziale Chemii Technicznej. Fascynacja ta przyczyniła się do porzucenia studiów chemicznych na Politechnice Lwowskiej na rzecz studiów filozoficznych na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie Kleiner objął katedrę historii literatury. Blüth czytał od początku swej drogi humanistycznej kontekstowo, czego wyraz dał w studiach o okresie rosyjskim Mickiewicza – interesował go nie tylko wpływ środowiska moskiewskiego na Mickiewicza, ale także ono samo w sobie. Nie doszukiwał się jedynie podobieństw czy różnic formalnych, szukał wspólnoty idei.

<sup>1</sup> Marta Wyka, *Portret krytyka u schyłku dwudziestolecia*, „Twórczość” 1988, nr 12, s. 115.

W 1933 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał doktorat w zakresie rusycystyki. Na promotora wyznaczono prof. Tadeusza Lehra-Spławińskiego, głównym recenzentem był Stanisław Pigoń. Jako dysertację przyjęto kilka rozpraw, którym nadano ad hoc tytuł zamierzonej książki *Mickiewicz w Rosji*. Z rozpraw tych dwie: *Moskiewscy filomaci* oraz *Chrześcijański Prometeusz. Wpływ Boehmego na koncepcję III części „Dziadów”* – Pigoń uznał za wzorowe, dostrzegł także „skłonność autora do jednego zwłaszcza typu badań: dochodzeń filiacji literackich, wiązania śmiało koniekturami zjawisk ideowych (politycznych czy religijnych) występujących w różnych epokach i u różnych jednostek”<sup>2</sup>.

Tytuł naukowy zyskał mimo sprzeciwu profesora rusycystyki Wacława Lednickiego, który zarzucał mu brak systematycznych studiów językoznawczych. Po latach Lednicki, zamieszczając nekrolog Blütha w wydawnictwie Wolnego Uniwersytetu Brukselskiego „*Annuaire de l’Institut de Philologie et d’Histoire Orientales et Slaves*” (t. VII, 1939–1944, s. 508–509) określił go jako „utalentowanego samouka, zaś jego prace o literaturze rosyjskiej uznał za bardzo interesujące i pełne oryginalności”<sup>3</sup>.

### Rusycysta

Jako rusycysta, Blüth nawoływał do zejścia z „Mickiewiczowskiej *Drogi do Rosji*”, do rezygnacji z „dumnej ignorancji” Polaków (określenie Brzozowskiego) wobec kultury rosyjskiej. Krytykował dwubiegunowe podejście doszukujące się jedynie antypolskich lub filopolskich motywów, postulował podejście obiektywne i faktograficzne<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Z recenzji Stanisława Pigionia, Archiwum Biblioteki Jagiellońskiej.

<sup>3</sup> Cyt. za: Ewa Sławęcka, *Spojrzenie na literacką tradycję dziewiętnastowieczną w działalności rusycystycznej Rafała Marcelego Blütha (1891–1939)*, w: *Spotkania literackie. Z dziejów powiązań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*, pod red. Bohdana Galstera i Janiny Kamionkowej, Wrocław 1973, s. 298.

<sup>4</sup> Według Ewy Sławęckiej także wyzwolenie się od kontekstu narodowościowo-politycznego, co z perspektywy czasu zdaje się raczej interpretacją autorki szkicu, niż rekapitulacją poglądów Blütha.

Jego debiutem rusycystycznym był tekst *Mickiewicz i Rylejew pod pomnikiem Piotra Wielkiego*<sup>5</sup>, podejmujący tradycyjny w polskiej slawistyce temat wpływu doświadczeń rosyjskich na Mickiewicza oraz na *Ustęp III części Dziadów*. Stawiał on tezę polemiczną wobec tradycji interpretacyjnej ustalonej przez Spasowicza w 1886 r. uznającej, że wzmiankowanym „wieszczem ruskiego narodu” jest Puszkina. Według badań Blütha, wykorzystujących argumentację psychologiczno-biograficzną opartą na metodach psychoanalitycznych, Mickiewicz słowa te odnosił do Rylejewa.

W latach 20. kilka prac Blüth poświęcił twórczości Gogola<sup>6</sup>. Powodów zainteresowania autorem *Rewizora* było kilka, za najistotniejsze należy uznać dwa: metodologiczny – był on uznawany za jednego z prekursorów Freuda, co intrygowało krytyka; a także osobisty, ideowo-religijny – przyciągały uwagę duchowa ewolucja Gogola, jego kryzys ideowy i moralny. Blüth ostro skrytykował Gogola z pozycji chrześcijańskich jako człowieka o niepokromionej pysze, która zawiodła go na manowce i w twórczości, i w życiu. Jako pierwszy spośród polskich badaczy zwrócił uwagę na historię zbliżenia Gogola do katolicyzmu i Polaków za pośrednictwem zmartwychwstańców. Prace poświęcone temu problemowi<sup>7</sup> zawierają wiele szczegółów dotyczących kontaktów Gogola z rosyjskimi konwertytami katolickimi, zwłaszcza z księżną Zinaidą Wołkońską.

W latach 1932–1938 w „Roczniku Literackim” systematycznie zamieszczał obszernie omówienia polskich przekładów z literatury rosyjskiej.

<sup>5</sup> Rafał M. Blüth, *Mickiewicz i Rylejew pod pomnikiem Piotra Wielkiego*, „Rocznik Koła Polonistów Słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego”, wydany z okazji dziesięciolecia Koła, Warszawa 1927, s. 43–59.

<sup>6</sup> Rafał M. Blüth, *Tragikomedie snobizmu w życiu i twórczości Mikołaja Gogola*, „Przegląd Współczesny” 1929, nr 89, s. 410–430; *Przypuszczalna geneza pomysłu „Rewizora” Gogola*, „Przegląd Współczesny” 1929, nr 90, s. 133–139; i o samym autorze: *Kartka z dziejów katolicyzmu w Rosji w pierwszej połowie XIX wieku*, „Bluszcz” 1925, nr 49–50.

<sup>7</sup> Por. Rafał M. Blüth, *Kartka z dziejów katolicyzmu w Rosji w pierwszej połowie XIX wieku*, „Przegląd Powszechny” 1925, t. CLXVI, s. 268–283, t. CLXVII, s. 116–131; *Rosyjski romantyk nawrócony. O Włodzimierzu Peczerin*, „Przegląd Powszechny” 1926, t. CLXXIX, s. 304–322; t. CLXX, s. 68–86, 200–217; *Kartka z dziejów katolicyzmu w Rosji w pierwszej połowie XIX wieku*, „Bluszcz” 1925, nry 41–52 (o Gogolu nr 49–50).

Z literatury radzieckiej najchętniej recenzował Leonowa i Szołochowa, pierwszego cenił za szczerłość postawy, drugiego – za spontaniczny talent, rozmach epicki; jednak z czasem degradował Blüth także i ich twórczość. Krytykował Aleksandra Tołstoja za *Drogę przez mękę*, a także Gorkiego. Interesował go stosunek literatury radzieckiej do rosyjskiej tradycji przedrewolucyjnej, zwłaszcza do Dostojewskiego.

Dostojewski pozostaje dla Blütha fundamentalnym punktem odniesienia we wszelkich analizach i pracach krytycznych. Na szczególną uwagę zasługuje opublikowane przez niego w 1931 r. studium o Conradzie i Dostojewskim<sup>8</sup>, stanowiące próbę porównania tych dwóch pisarzy, mistrzów powieści psychologicznej. Obydwaj stanowili przedmiot wielkiej fascynacji krytyka, o obydwu chciał napisać osobne książki, jednak projekt ten nie doszedł do skutku. W swoim szkicu porównuje on *Lorda Jima* i *Zbrodnię i karę*, wskazując na szereg cech łączących obu pisarzy i, pomimo znanej powszechnie niechęci Conrada do Dostojewskiego, stawia tezę o jego „wpływie przez repulsję” (wpływie przez odrzucenie) na autora *Lorda Jima*. Zdaniem Blütha Conrad polemizował z Dostojewskim na płaszczyźnie moralno-filozoficznej. Jednak racjonalizm Conrada i jego heroiczny kodeks nie stanowią pełnej alternatywy dla religijno-dogmatycznego stanowiska Dostojewskiego, pozbawionego równowagi pomiędzy rozumem i wiarą, co ostatecznie według Blütha degraduje nawrócenie Raskolnikowa. Ceni jednak autora *Biesów* za powściągliwość w moralizowaniu i dydaktyzmie, za odnoszenie się do wysokich wartości moralnych i tragizm metafizyczny, co samo w sobie uznaje za terapeutyczny – choć nie jednoznacznie konsolacyjny – wymiar dzieła literackiego:

Cała twórczość Dostojewskiego od 1864, tj. od prologu *Pamiętników z podziemia* aż po proroczy epilog *Wielkiego Inkwizytora*, może być rozpatrywana jako psychoanalityczny zabieg, w intencji autora przeznaczony do leczniczego przetworzenia psychiki inteligentkiej – zarówno swojej własnej jak i cudzej. W swych zabiegach wiwiskcyjnych Dostojewski ni-

<sup>8</sup> Rafał M. Blüth, *Joseph Conrad et Dostojewski. Le problème du crime et du châtement*, „La Vie Intellectuelle” 1931, t. XI, nr 2, s. 320–339.

gdy nie oszczędza siebie. Obnaża najintymniejsze własne przeżycia, może wiedziony instynktem samozachowawczym. Usiłując leczyć innych, leczy przede wszystkim swoje życie psychiczne<sup>9</sup>.

Blüth dążył nie tylko do własnej interpretacji fenomenu kultury rosyjskiej, ale miał ambicje ukazania jej w kontekście polskiej perspektywy historycznej. Badając przemiany duchowe – sam oddawał się poważnym przemyśleniom dotyczącym wiary. Zatem nawet jeśli osądy Blütha dotyczące Rosji mają jedynie charakter „ożywczy” dla samej dyscypliny, to z pewnością wiele mówią one o polskiej specyfice rozumienia i ustosunkowywania się do Rosji.

### Conradysta

Stąd dla Blütha był już tylko krok do zainteresowania się prozą Josepha Conrada, uniwersalizującego polski romantyzm i jednocześnie poddanej wpływowi przez repulsję.

Blüth wiedział, że Apollon Korzeniowski czytał po wielokroć swemu synowi utwory Mickiewicza, zatem był przekonany o silnym wpływie polskiego romantyzmu na Conrada, którego czytał z pasją i wnikliwością. Waławowi Borowemu donosił, że książkę o Conradzie zakończył, jednak nie została ona opublikowana, a los rękopisów jest nieznanym. Z listów Aleksandra Birkenmajera do Borowego przechowywanych w Bibliotece Narodowej w Warszawie wiemy, że Borowy wystarał się, by rękopisy Apollona Korzeniowskiego z Biblioteki Jagiellońskiej były przesłane Blüthowi celem dalszych badań. Jakie były ich efekty? – to pytanie być może na zawsze pozostanie już bez odpowiedzi.

Czytając Conrada – Blüth poszukiwał maksymalizmu moralnego, honoru i kilku prostych prawd – nie tylko w literaturze, także z życia. Conrad stał się dla niego swego rodzaju mistrzem duchowym, by odwołać się do wspomnień Salińskiego, zdaniem którego Blüth był nie tylko znawcą, ale i wyznawcą Conrada. Im więcej zajmował się Conradem, tym więcej cech conradowskich z niego emanowało. Miał

<sup>9</sup> Rafał M. Blüth, *Tragizm inteligencji rosyjskiej*, „Droga” 1933, rozdział 2, s. 1191–1192.

wyostrzone poczucie obowiązku, poczucie odpowiedzialności za czyny popełnione i zamierzone. „Pamiętam wielokrotnie powracające na jego usta zdanie Conrada: «Duty – that’s word...» (Obowiązek – oto słowo!) To zdanie w ustach Rafała nabierało specjalnego znaczenia. To była postawa, to był kanon”<sup>10</sup>.

### Krytyk

Czego szukał w literaturze rosyjskiej i u Conrada? Tego, czego uczył mistrz Stanisław Brzozowski i do czego zainspirował go Freud. Tego, co korespondowało z jego osobistym życiem konwertyty i humanisty pozostającego pod silnym wpływem środowiska francuskiego neotomizmu i personalizmu. Czytał literaturę i poddawał ją analizie z bardzo wyraźnie zarysowanego stanowiska: nie tyle ideologicznego, co aktywistycznego. Rozumiem przez to określenie takie podejście do literatury, które uznaje ją za integralną część życia zarówno autora, jak i czytelników. Zatem nie tylko dopuszcza możliwość, ale oczekuje od literatury działania i wpływu na rzeczywistość pozatekstową. Tak opisał ją Konrad Górski, odnosząc tego typu postawę do całego pokolenia:

W badaniach nad literaturą przyświecał naszej generacji nie tylko ideał poznawczy. Myśmy po prostu żyli literaturą; wielkie dzieła stawały się podniętą do budowania poglądu na świat i poszukiwania sensu rzeczywistości<sup>11</sup>.

Blüth krytykował zbyt ni biografizm w krytyce literackiej, czego dał wyraz surowo oceniając twórczość krytyczną Stefana Kołaczkowskiego<sup>12</sup>, czy studium Lednickiego<sup>13</sup> będące wstępem do *Jeźdźca miedzianego* Puszkina w przekładzie Juliana Tuwima.

<sup>10</sup> Stanisław Maria Saliński, *Konstanty i Rafał*, „Tygodnik Powszechny”, nr 48 (1192), 28 XI 1971, s. 4.

<sup>11</sup> Konrad Górski, *Rafał Marceli Blüth (1891–1939)*, „Tygodnik Powszechny”, dz. cyt., s. 4.

<sup>12</sup> Por. Rafał M. Blüth, *Stefan Kołaczkowski a Stanisław Brzozowski*, „Pamiętnik Warszawski” 1931, z. 6, s. 82.

<sup>13</sup> Rafał M. Blüth, *Literatura rosyjska. (Przekłady)*, „Rocznik Literacki” 1932, s. 150.

Chociaż sam należał do zwolenników stosowania psychoanalizy w badaniach literackich<sup>14</sup>, nie robił tego bezkrytycznie, posługując się nawet odmienną terminologią dla uwypuklenia specyfiki swojego stanowiska. Nazwał je metodą psychogenetyczną, by „ustrzec się od brania odpowiedzialności za błędy popełnione [...] przez Freuda czy freudystów krańcowych”<sup>15</sup>.

Towarzyszyła mu jednakże świadomość hipotetyczności dokonywanych analiz warunkowanych w dużej mierze intuicją badacza. Badacz psychogenetyczny winien zdawać sobie sprawę, że w gruncie rzeczy jest tylko odczytywaczem palimpsestu, poszukiwaczem pierwotnego przekazu przesłoniętego symulacjami innych znaczeń, czego najlepszym przykładem jest tekst „Psychogeneza *Snu w Dreźnie*”<sup>16</sup>. Interesowały go nie tyle tłumione popędy autora, ale cały kontekst jego egzystencji: fascynacje, przyjaźnie, lektury, środowisko. Współczesna i późniejsza krytyka podkreślała z uznaniem subtelność Blütha w podejściu do skomplikowanych procesów psychicznych, dystans wobec freudowskiego panseksualizmu, oraz brak uproszczeń i schematyzmów w stosowaniu narzędzi psychoanalitycznych.

Do kluczowych pojęć w krytyce literackiej zaliczał kategorię tragizmu<sup>17</sup> konfrontując ją z tzw. „komizmem chrześcijańskim”.

Świadectwem zainteresowań krytyka myślą Brzozowskiego<sup>18</sup> były kolejne szkice: *Stanisław Brzozowski jako wychowawca*, *Stefan Kołaczkowski a Stanisław Brzozowski* oraz szereg nawiązań, odniesień, cytatów pojawiających się w innych esejach krytycznoliterackich. W swej praktyce krytycznej Blüth spełniał jeden z głównych postu-

<sup>14</sup> Por. Józef Marian Świącicki, *Psychoanaliza w literaturze polskiej*, „Przegląd Powszechny” 1932, t. CXCIV, s. 83–89; Witkor Weintraub, *Rafał Blüth*, w: *Straty kultury polskiej*, Głogów 1945, t. 2, s. 281; Marek Lubański, *Rafała Blütha spotkanie z psychoanalizą*, „Teksty Drukie” 1998, nr 1–2, s. 109–123.

<sup>15</sup> Rafał M. Blüth, *Psychogeneza „Snu w Dreźnie”*, „Przegląd Współczesny” 1925, t. XIII, s. 293.

<sup>16</sup> Tamże, t. XIV, s. 110.

<sup>17</sup> Por. Rafał M. Blüth, *Tragikomedia snobizmu w życiu i twórczości Mikołaja Gogola*, „Przegląd Współczesny” 1929, nr 89, s. 410–430.

<sup>18</sup> Anna Rażny, *Rafał Blüth jako rusycysta a estetyka Stanisława Brzozowskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczno-Literackie” 1974, z. 29, s. 119–132.



latów krytycznych Brzozowskiego. A mianowicie by badacz docierał do

istniejącej w każdym, najkłamliwszym nawet i najbardziej unikającym widoku własnego 'ja' człowieku – jego samotnej, tym samotniejszej, że przez niego samego nieznannej, wewnętrznej prawdy<sup>19</sup>.

Zatem jako krytyk nie angażował się jedynie w analizę tekstu, ale usiłował zrozumieć jego autora. Poznając autora – usiłował poznać jego generację, jego środowisko, jego czasy i jego naród. Blüth wierzył w jedność życia pisarza i jego utworu. Uważał, że każde dzieło wraz ze swoją wartością ideową i etyczną ma podłoże psychogenetyczne, zatem łączył, podobnie jak Brzozowski, psychologizm z etyką. Głosił postulat moralności sztuki w sensie jej pozytywnego oddziaływania zarówno na czytelnika, jak i na samego artystę. Jest to wyraźnie nawiązanie do poglądu Brzozowskiego o prawie duchowego wzrostu poprzez sztukę i odpowiedzialności twórcy za wpływ jego dzieła na odbiorcę. W swych wypowiedziach o literaturze radzieckiej posługiwał się sformulowaniem użytym przez Brzozowskiego w odniesieniu do prozy Czechowa: „wizowstwo”. Określał Blüth tym mianem hiperdystans epicki, amorfizm uczuciowy, brak intuicji psychologicznej np. w prozie Bunina<sup>20</sup>. Sprzeciwiał się jednak literaturze tendencyjnej i raził go niezmiernie przesadny optymizm powieści radzieckich<sup>21</sup>.

Jako krytyk Blüth tropił nieprzerwanie jedną i jakby „tę samą” sprawę u każdego z czytanych pisarzy. Wynikało to z założenia, że osoba autora jest jednością, zmieniającą się w czasie, kumulującą bagaż doświadczeń. Wartość tych doświadczeń polegała na ich wewnętrznym powiązaniu, na spójności. Tomasz Mann powiedział kiedyś, że talent jest to zdolność do posiadania losu. Włodzimierz Maciąg rozwinął tę myśl w odniesieniu do Blütha stwierdzając, że talent jest „zdolnością rozpoznawania własnej egzystencji w jej niepowtarzalności, w takich

<sup>19</sup> Stanisław Brzozowski, *Widma moich współczesnych*, Lwów 1914, s. 12.

<sup>20</sup> Rafał M. Blüth, *Proza poety Bunina*, „Verbum” 1935, s. 327.

<sup>21</sup> Por. Rafał M. Blüth, *Literatura rosyjska*. „Rocznik Literacki” 1933–1935.

jej znaczeniach, które istnienie biologiczne czy historyczne przenoszą w przestrzeń wartości, ujawniają nasze powołanie, naszą nie zawsze jasno uświadomioną potrzebę sensów trwałych”<sup>22</sup>.

Co interesujące, Blüth wykazywał się dość dużą niefrasobliwością, jeśli chodzi o samą materię tekstu. Według Biernackiego „filologiem był tylko w tym znaczeniu, że czytał uważnie i znajdował w tekście rzeczy, które innym jakoś umykały sprzed oczu. Ale natychmiast gdy coś przepisywał (dla celów wydawniczych) pełno wnet błędów, tak się okazywał nieuważny i niecierpliwy”<sup>23</sup>. Potwierdzał tę opinię Liebert, w listach do Agnieszki, wzmiankując, że poprawia teksty Rafałowi.

Przy takich założeniach wobec literatury i krytyki literackiej nie sposób pominąć kwestii zasadniczej w życiorysie Blütha, jaką była konwersja z judaizmu na katolicyzm i działalność w ramach „kółka” ks. Kornilowicza.

Z akt Parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie (nr 319) wynika, że chrzest przyjął 16 lipca 1921, świadkiem chrztu był znany krytyk literacki Stanisław Baczyński, a rodzicami chrzestnymi Tadeusz Rzewuski i Irena Tyszkiewiczowa.

Niektórzy badacze, jak Ewa Sławęcka twierdzą, że konwersja dokonała się pod wpływem przeżyć wojennych<sup>24</sup>. W Laskach krąży anegdota o tym, że decyzję przyspieszyło stanowcze przynaglenie ks. Władysława Kornilowicza<sup>25</sup>, by Blüth zwrócił pożyczony egzemplarz Ewangelii albo się ochrzcił. Ostrożniejszy w ferowaniu wyroków był przyjaciel Blütha – Konrad Górski. Odrzucał on kategorycznie wszelkie podejrzenia o asymilatorską motywację decyzji Rafała. Porównując go do innych konwertytów zwracał uwagę na fakt, że szereg Żydów przyjmujących chrzest traktowało ten akt wyłącznie jako definitywne opowiedzenie się za polskością, niektórzy zacierali swe pochodzenie, odcinali się od tradycji i korzeni żydowskich. Natomiast

<sup>22</sup> Włodzimierz Maciąg, *Pisma Rafała Marcelego Blütha*, „Znak” 1988, nr 11, s. 108.

<sup>23</sup> Andrzej Biernacki, *Życie literaturą czyli o „Pismach” Rafała Marcelego Blütha*, „Odra” 1988, nr 12, s. 79.

<sup>24</sup> Ewa Sławęcka, *dz. cyt.*, s. 297.

<sup>25</sup> Teresa Landy, Rut Wosiek, *Ksiądz Władysław Kornilowicz*, „Biblioteka «Więzi»”, Warszawa 2003.

Blüth należał do „rzeczywistych konwertytów”, u których jak zauważał Gorski, występowała paradoksalnie tendencja odwrotna:

człowiek, który stał się chrześcijaninem z głębokiego przekonania, nagle odnajduje osobistą łączność z wielowiekową przeszłością narodu wybranego, co sprzeniewierzył się wprawdzie swemu religijnemu posłannictwu, ale zawsze może odnaleźć drogę prawdy. Takim właśnie konwertytą był Blüth w pierwszych miesiącach (a może latach) po swoim nawróceniu. [...]

Blüth nie był człowiekiem letnim i nasilenie jego neofickich nastrojów w pierwszym okresie po nawróceniu przybrało w pewnej chwili takie rozmiary, że powiedziałem mu kiedyś wręcz: „Odkąd stałeś się katolikiem, coraz mniej jesteś Polakiem”<sup>26</sup>.

W szkicach poświęconych Blüthowi kwestia jego konwersji pojawia się jedynie w odniesieniu do katolickiego wymiaru jego życia, natomiast jego żydowska rodzina, tradycja i zaangażowanie dotychczas nie doczekały się przyczynkowego chociażby opracowania, czy po prostu dopełnienia obrazu osoby. Pozostała jedynie opinia s. Landy (sama była konwertytą) wskazująca, że Blüth był fenomenem „wskazującym, że w katolicyzmie jest miejsce nie tylko dla dewotek i dla ludzi tradycyjnie wierzących [...] był pomostem dla wielu niewierzących”<sup>27</sup>.

Daleki od agitacyjności, a nawet od popularyzowania „kółka” na sposób medialny – jednocześnie dbał o otwartość tego środowiska i tak wprowadził doń Witolda Świątkowskiego i Zygmunta Serafinowicza w 1927<sup>28</sup>, a także przyprowadzał ludzi ze środowiska typowo socjalistycznego, jak np. Winteroka z redakcji „Robotnika”.

Łączyła go wierna przyjaźń z Jerzym Liebertem, nie tylko w czasach jego przynależności do „kółka”, ale także kiedy poeta oddalił się od niego, decydując się na związek z zamezną kobietą. Blüth poja-

<sup>26</sup> Konrad Gorski, *dz. cyt.*, s. 4.

<sup>27</sup> S. Teresa Landy, *Odpowiedź na Ankiety „Znaku”: Formacja katolicka w dwudziestoleciu*, „Znak” 1959, nr 57, s. 364–383.

<sup>28</sup> *Verbum (1934–1939). Pismo i środowisko. Materiały do monografii*, oprac. Maria Błońska, Maria Kunowska-Porebna, Stefan Sawicki, Lublin 1976, t. I, s. 292, 427.

wia się nieustannie w listach Lieberta do Agnieszki<sup>29</sup> z lat 1923–1928, jako mentor, autorytet, starszy kolega, fascynujący oryginalny badacz, przyjaciel, na którym można polegać, zwierzać mu się z diagnoz lekarskich, pisać o smutku po stracie ukochanego kota<sup>30</sup>, i z którym można się sprzeczać<sup>31</sup>, z którym można polemizować. Najbardziej interesującym dla mnie tego dowodem są nie relacje epistolograficzne, lecz wiersz dedykowany Rafałowi pod tytułem *Dawne słowa* atakujący aporetyczne rozumienie relacji wiary i poezji<sup>32</sup>.

Rafał Blüth był filarem i domu rekolekcyjnego w Laskach i pisma „Verbum” (11% całej objętości pisma to jego artykuły). Nie bez znaczenia dla powstania pisma i jego ostatecznego kształtu było doświadczenie francuskie Blütha, który przebywając na stypendium w Paryżu związał się ze środowiskiem dominikańskim i najbardziej postępowym katolickim ówczesnym pismem, jakim było „La Vie Intellectuelle”. Blüth chciał tworzyć pismo atrakcyjne dla inteligencji oddalonej od Kościoła, ale przede wszystkim przeznaczone dla ludzi, którzy chcą wierzyć<sup>33</sup>.

Sformułowanie „dla ludzi, którzy chcą wierzyć” – można jak sądzę odnieść do postawy samego krytyka, który nie grzmiał i nie wytykał błędów, by dowartościować własne poglądy. Wątpliwości i pytań nie traktował jako ataków. Nie potępiał, nie moralizował, unikał okazywania neofickiego poczucia wyższości. Był entuzjastą pontyfikatu Piusa XI – jako reformatora misji i papieża laikatu, Akcji Katolickiej, obrońcy godności ludzkiej, papieża walczącego o robotników i o inteligencję, powściągliwego, ale nie lękającego się na antenie radia zwracać do Boga, by przyjął ofiarę jego życia. Blüth-konwertyta rozumiał, co znaczy głód wiary, starał się pomóc głodnym, by mo-

<sup>29</sup> Jerzy Liebert, *Listy do Agnieszki*, „Biblioteka «Więzi»”, t. 144, Warszawa 2002.

<sup>30</sup> Por. fragmenty listów Lieberta z jesieni 1930 pisanych do Blütha z Worochty, które zachowały się jedynie w formie cytatów opublikowanych w książce K. Kosińskiego, *Jerzy Liebert*, Warszawa 1935, s. 19–20.

<sup>31</sup> Śladem takich dysput jest jedyny zachowany list Lieberta do Blütha, w którym poeta irtuje się na interpretację wiersza *Veni Sancte Spiritus*. Por. Jerzy Liebert, *Pisma zebrane*, Warszawa 1976, t. II, s. 432–434.

<sup>32</sup> Jerzy Liebert, *Listy do Agnieszki*, dz. cyt., s. 362.

<sup>33</sup> *Verbum (1934–1939). Pismo i środowisko. Materiały do monografii*, dz. cyt., s. 29.

gli ten głód zaspokoić, natomiast stronił od wszelkiej agitacji, łatwego optymizmu, czy pseudo-uduchowienia oderwanego od życia.

Jego aktywizm nie ograniczał się do sfery krytyki literackiej: w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, zachowała się teczka osobowa Blütha o nr 302, zawierająca notatkę autobiograficzną – autocharakterystykę kandydata mającego otrzymać Krzyż Niepodległości, która została napisana w 1932 r. Zawiera ona szereg informacji o licznych zaangażowaniach Blütha: udziale w pracach lwowskiego „Odrodzenia”, zakładaniu Grupy Lelewela na UW oraz tworzeniu harcerskiej drużyny im. Berka Joselewicza, aktywizacji ruchu asymilatorskiego, pracach mediatora sprawy żydowskiej w komisji rewizyjnej Bratniej Pomocy na UW. Blüth walczył z popieranym przez Niemców separatystycznym ruchem żydowskim. Pracował w Milicji Ludowej, skąd przeniesiony został do Biura Prasowego w Naczelnym Dowództwie. A w 1920 r. dostał przydział do II Oddziału Ministerstwa Spraw Wojskowych. Następnie w latach 1927–1928 pracował jako referent w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (przygotowywał raporty o sytuacji wewnętrznej w ZSRR). W 1929 r. wykładał na Wyższych Kursach Nauczycielskich w Warszawie. Równocześnie współpracował z „Głosem Prawdy” i „Polską Zbrojną”. Uczestniczył w pracach Klubu Literackiego i Naukowego (KLiN; od 1928), był członkiem polskiego PEN Clubu. Od września 1929 do kwietnia 1931 r., dzięki staraniom Wacława Borowego, przebywał w Paryżu na stypendium Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Departament Sztuki).

Jego przenikliwe sądy polityczne i zaangażowanie w sprawy społeczne manifestowały się w szeregu tekstów publikowanych na łamach „Drogi”, „Polski Zbrojnej”, „Verbum”, „Przeglądu Współczesnego”<sup>34</sup>.

Blüth bronił postawy krytyka zarówno przed niezaangażowanym widzowstwem, jak i przed jednostronną agitacyjnością. Dostrzeganie dalekich filiacji, zbliżeń ideowych i czytanie kontekstowe działa, dociekliwość oraz intuicja badacza nakazująca mu ponawianie na włas-

<sup>34</sup> Por. bibliografia sporządzona przez Piotra Nowaczyńskiego w: Rafał Marcei Blüth, *Pisma literackie*, oprac. P. Nowaczyński, Kraków 1987.

ną rękę badań źródłowych, branie pod uwagę znaczenia przeobrażeń społecznych i wydarzeń historycznych jako działających na literaturę, a nie wyłącznie stających się jej przedmiotem – to cechy warsztatu krytycznego Blütha, jego psychogenetycznej metody z ukłonem w stronę Brzozowskiego. Dla niego tekst literacki był nie tylko narzędziem rozumienia świata, komunikowaniem wiedzy o nim, ale także wyzwaniem, prowokacją dla odbiorcy zmuszającą go do samookreślenia i konfrontacji, działaniem.

Koncepcja literatury według wartości nie jest anachroniczna w czasach, kiedy toczy się walka o wartości, a czasy dwudziestolecia z pewnością takimi były. Blüth wprowadzał korekty do awangardowo-futurystycznego punktu widzenia pełnego optymizmu i zachwytu współczesnością. Sięgając po Conrada imperatyw samodoskonalenia jednostki pojmował nie tylko w sferze bodźców współczesnych, ale jako imperatyw przeorientowania tego procesu na wartości uniwersalne.

Jako znawca kultury rosyjskiej nie tylko interesował się jej przemianami w perspektywie literackiej, ale z psychogenetycznej perspektywy usiłował poddać analizie procesy przemian społecznych i mentalnych wywołane wydarzeniami historycznymi. Wykazując się znajomością dokumentów źródłowych, przywoływał także kontekst europejskiego odbioru zarówno wydarzeń w Związku Radzieckim jak i w nazistowskich Niemczech. Ta komparatystyka polityczna zadziwia swą wnikliwością, połączoną z dystansem oraz kontekstem religijnym domagając się szczegółowego opracowania połączonego z przygotowaniem wyboru pism społeczno-politycznych.

Dorobek Blütha wskazuje, że konsekwentne pojmowanie duszy jako integralnego wymiaru człowieczeństwa prowadzi w rezultacie do działania, nie do dywagacji teologicznych. Zaangażować się może człowiek świadomy samego siebie, a skoro świadomy, to zdolny wziąć odpowiedzialność za swoje czyny – niezależnie, czy będą to dzieła literackie, czy aktywność społeczna – według Blütha w działaniach tych będzie można jak palimpsest odczytywać jego duszę.